Nr. 327. We Lwowie, niedziela dnia 25 listopada 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 8 hal., na prowincji 10 hal.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 3. rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę. Prywatne korespondencje 24 i nekrologia 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Wyborcy!

Zbliżają się wybory do rady państwa, chwila doniosła, w której stanowić będziecie w wielkiej mierze o swoich losach w najbliższej przyszłości.

Centralny komitet przedwyborczy, powołany do działania przez sejmowe Koło polskie jest w pełni świadom nałożonego na siebie obowiązku. Broniąc ogólnych narodowych i krajowych interesów, ma mocą swego mandatu strzedz zasady narodowej solidarności, która konieczność wszystkich naszych posłów w wiedeńskim parlamencie łączyć powinna. Trzeba, aby organizacja Koła polskiego była silną i jednolitą, łączność jego z pracą i myślą naszego sejmu wyraźna. Tak tylko pozostaniemy polską reprezentacją a nie rozpłyniemy się wśród obcych nam stronnictw, tak tylko samorządu kraju naszego skutecznie bronić możemy.

Znane wypadki, których widownią była od lat kilku wiedeńska izba poselska zachwiały podstawami konstytucyjnego życia. Pragniemy jego uzdrowienia, pomni obowiązków dla państwa, w którem żyć możemy swobodnie, — pomni tradycyjnego naszego do wolności konstytucyjnych przywiązania i tego, że tylko w parlamencie zdolnym do pracy, posłowie nasi mogą dzielnie i ze skutkiem interesów naszego kraju bronić.

W dzisiejszem ciężkiem i krytycznem położeniu może być rada państwa powołaną do rozstrzygnięcia rzeczy dla nas najdonioślejszych, a przy zasadniczych postanowieniach niedalekiej przyszłości, może przypaść wysłannikom naszym obowiązek obrony rzeczy nam najdroższych: praw języka, mocy kraju stanowienia o sobie.

Licząc się zawsze z interesami państwa musimy usilnie dbać o moralne i materjalne potrzeby naszego kraju. Będziemy się dopominali czci dla religji, zadośćuczynienia wymaganiom narodowej oświaty, potężnej dźwigni dobrobytu i obywatelskiego życia.

Oddawna dopominamy się środków zaradczych przeciw nędzy w kraju naszym. Nie przestaniemy żądać pomocy dla zagrożonego rolnictwa, poparcia początkującego przemysłu a dla ludności ubogiej ochrony skutecznej i nastręczenia obfitego zarobku w domu, skoro go dziś zagranicą nieraz szukać musi.

Będziemy się i nadal upominali o szybką regulację rzek, stworzenie tanich dróg wodnych, zdrową politykę taryfową, usunięcie wszelkich przeszkód dla handlu naszego. Wytrwamy przy wymaganiu koniecznego stworzenia szerszej dla finansów krajowych podstawy i położenia kresu nadużyciom fiskalnym.

Bez tego nie zdołamy naszego dobrobytu raźniej pracą i oszczędnością podźwignąć. To wszystko trzeba zdobyć wpływem i usilną pracą, wśród twardej walki parlamentarnej, w której skutek osiągnie tylko liczbą członków silne, doborem ludzi znamienite, solidarnością na zewnątrz jednolite Koło polskie, w którejby posłowie nasi, rozbici na słabe liczebnie kluby, bezsilnymi pozostać musieli.

Różnimy się nieraz w domu — w Wiedniu nam tego nie wolno; tam możemy się tylko ostać jednością solidarnej polskiej delegacji, nią możemy tylko zwyciężyć. Posłowie nasi muszą o nasze dobro jak jeden mąż walczyć, inaczej nie zdołają nas obronić.

W tem niezłomnem przekonaniu wzywa komitet centralny wszystkie narodowe stronnictwa, aby przy bliskich wyborach stawiały z grona swojego najprzedniejszych kandydatów, u którychby jednak ponad rozłamem partyjnych kierowników górowała wyższa myśl solidarności narodowej i którzyby uznając potrzebę takiej solidarności w Kole polskiem, jej się bezwzględnie poddali i jej najściślej przestrzegali przez cały czas swego posłowania.

Wyznawcy różnych przekonań mogą się swobodnie o mandat ubiegać, jeśli żaden z nich konieczności solidarnego Koła polskiego nie zaprzecza. Gdzie atoli staje kandydat w tym względzie wątpliwy, lub zgoła narodowy przeciwnik, tam jest obowiązkiem wszystkich do urny przystąpić, głosów swoich nie rozstrzelać, a karnie jego wybór zwalczać.

Nie dajmy się teroryzować ludziom, którzy nie przebierając w środkach, wśród walki wyborczej wojują groźbą, oszczerstwem, rozbudzeniem społecznych nienawiści, lub obietnicą niepodobieństw, a mają tę smutną odwagę, że zniesławiają przed obcymi własny kraj, na własnych w obczyźnie uderzają rodaków!

Wyborcy!

Przystąpcie do dzieła z zapałem i poświęceniem! Wybierajcie na posłów mężów doświadczonych, wiernych synów tej ziemi, gorliwych pracowników około dobra narodu, ale takich, którzy pomni, że nam obcy urągają, głosząc, iż się zawsze domową gubimy niezgodą, acz różni przekonaniami politycznymi, gotowi będą skupić się razem pod narodowym sztandarem w solidarnem Kole polskiem, dla wspólnej pracy, a jeśli zajdzie potrzeba, dla wspólnej walki parlamentarnej!

Spełnijmy wszyscy nasz obowiązek! Nie cofnijmy się przed trudem i poświęceniem, a stanie w Wiedniu silne i poważne poselstwo polskie, które będzie wiernym rzecznikiem narodowej opinji naszego kraju, jego praw, jego żądań, jego potrzeb!

Centralny komitet wyborczy.

Dr. Tadeusz Skałkowski
przewodniczący.

Stanisław Jędrzejowicz, Dr. Włodz. Kozłowski
zastępcy przewodniczącego.

Teofil Merunowicz, Dr. August Sokołowski
sekretarze.

Dr. Barbacki Władysław, dr. Byk Emil, Chylinski Michał, Cieński Kazimierz, Data Jan, Dzieduszycki Wojciech, Horowitz Samuel, dr. Jabłoński Stanisław, dr. Kraiński Władysław, ks. dr. Lenkiewicz Zygmunt, Męciński Józef, Michalski Michał, dr. Ostaszewski-Barański Kazimierz, Pieniążek Karol, Potocki Andrzej, dr. Paszkowski Franciszek, Pudiak Semian, Rayski Albin, dr. Schätzel Stanisław, Sozański Feliks, Stadnicki Stanisław, Theodorowicz Antoni, dr. Vogel Aleksander, ks. Walczyński Stanisław, Wiśniewski Leonard, Wodzicki Antoni.

Burzliwe zgromadzenie.

Tarnów 22 listopada.

Przesyłając wam list poprzedni o pierwszem zgromadzeniu wyborczem, na którem stanął nasz dotychczasowy poseł p. Rutowski, napisałem, iż tak burzliwego zgromadzenia, jak owo, w Tarnowie jeszcze nie było. Dziś donieść muszę, iż w rekordzie burzliwości poszliśmy jeszcze dalej, bo zgromadzenie wczorajsze było jeszcze burzliwsze, gdyż zostało rozbite i zakończyło się bójką. Rozbili je zwolennicy stronnictwa katolicko-narodowego, którzy publicznie plakatami zapowiedzieli, iż każde zgromadzenie publiczne zwołane przez koncentrację żydowsko-socjalistyczną rozbijają dlatego, że na poprzednich zgromadzeniach mówców z ich obozu nie dopuszczono do głosu. Zapowiedź swą też spełnili.

Zgromadzenie odbyło się dnia 21 b. m. w sali teatralnej o godz. 6 wieczorem. Zaraz z początku wypełnili ją szczelnie żydzi i socjaliści. Katolicy stawili się początkowo w mniejszej liczbie, jednakże z każdą chwilą ich przybywało.

Obrady zagaił i przewodniczył im burmistrz p. Rogoyski. Na początku ogłosił, iż burmistrz m. Bochni dr. Maiss zrzekł się kandydatury na rzecz dra Stojałowskiego, poczem udzielił głosu p. Rutowskiemu. Powitano go oklaskami i sykaniem.

P. Rutowski mówił długo, rozwijał obszernie swój program, a całą jego mowę, co z uznaniem podnieść należy, cechowała widoczna wstrzemięźliwość. Przekonał się widocznie, że wyborców tarnowskich nie weźmie na lep swych skoncentrowanych frazesów i z obawy utraty mandatu przemawiał zupełnie inaczej, niż poprzednio. Była to rejterada na całej linji. Powoływał się ciągle na swą dodatnią (?) trzynastoletnią służbę publiczną, a mówiąc o stosunkach w parlamencie i Kole polskiem, wygłosił szczerzystą obronę Koła. Skoncentrowani z otwartemi ze zdziwienia ustami patrzali na nowego wodza, nie rozumiejąc, co się z nim stało. (Co to z siebie człowiek nie zrobi dla miłego mandatu *P. K.*) Zakończył oświadczeniem, iż o mandat nie prosi, ale gdy będzie wybrany, przyjmie go i będzie pracował w Kole polskiem, gdzie obecność jego jest potrzebną (?) (Czy po to, aby dalej prowadzić intrygi z Niemcami? *przyp. kor.*) Nie rwie się wprawdzie do dowództwa, bo ambicja jego tak daleko nie sięga, ale ma zdolności oficera.

Gdy skończył, rozległy się słabe oklaski, to skoncentrowani, zdziwieni jego obroną działalności Koła polskiego, przeciw której zawsze tak namiętnie zwalczał w swym organie, nie mieli ochoty słów jego oklaskiwać.

Drugi przemówił dr. Stojałowski prosto i szczerze, bez pustych frazesów. Oświadczył, iż jest demokratą, że interesu narodowego wszędzie i zawsze będzie bronił, a jako Polak uznaje solidarność Koła polskiego i jest zdania, że każdy poseł polski do Koła powinien należeć. (Huczne oklaski). Przyrzekł całą swą baczność poświęcić sprawom ekonomicznym i oświadczył, że w razie, gdyby był wybrany, co roku będzie stawał przed wyborcami.

Mowa jego wywarła bardzo sympatyczne wrażenie.

Następnie wstąpił na trybunę ks. Żyguliński. Żydzi i socjaliści przywitali go krzykiem i hałasem. Ks. Żyguliński nie dał się jednak zbić z tropu i wystosował interpelację do kandydatów, jak się zapatrują na kwestję solidarności słowiańskiej w radzie państwa. Ponieważ krzyki i hałasy nie ustawały, zwrócił się do krzyczących z przestrogą, aby się umiarkowali, gdyż wówczas uspokoją się wzburzone w Tarnowie umysły. Nie to jednak nie pomagało, hałas trwał dalej i rozpoczęły się już kłótnie między żydami a katolikami.

Oliwy do ognia dodało następnie przemówienie dra Winkowskiego. Mówił bałamutnie, używał w przemówieniu swem słów brutalnych, a słowa jego podniosły tak temperaturę, że lada chwila mógł nastąpić wybuch. I w istocie wybuch ten nastąpił, a spowodowało go wystąpienie socjalisty, dra Schützera. Gdy zjawił się na estradzie, w sali powstał hałas i krzyk, a kilku socjalistów, bardziej zapalczywych, rzuciło się na jednego z katolickich obywateli. Dało to hasło do bójki. Katolicy, w obronie napadniętego obywatela, rzucili się na żydów i socjalistów. Bijący zwarli się w jedną masę i zgromadzenie zostało zerwane. *r. b.*

Z Wielkopolski.

— Wobec krucjaty, którą prasa hakatystyczna prowadzi przeciw ks. arcybiskupowi Stablewskiemu z powodu stanowiska, jakie tenże zajął w sprawie renegata, ks. Krzesińskiego, dzienniki poznańskie zamieszczają okólnik arcybiskupa, wystosowany do duchowieństwa obydwu archidyecezji. W okólniku tym pisze ks. Stablewski, że kościół, we własnym interesie broniąc konstytucyjnego prawa wolności wyborczej, nie zabrania kapłanom, ani czynnego udziału w wyborach, ani ubiegania się o mandaty poselskie, — „byle się to działo w sposób, stanowiska ich godny i odpowiedni". Jeden atoli z kapłanów (ks. Krzesiński), ubiegając się o mandat poselski, nietylko nie uprzedził o tem władzy kościelnej, jak to nakazuje obowiązek, ale na zgromadzeniach zasłaniał się powagą swej władzy duchownej do agitacji za sobą, przez co naraził ją w konsekwencji wszystkim innym partjom przeciwnym, bo dowodził, że „władza duchowna tej agitacji nie gani, gdy o tejże musi być powiadomiona". Do tych słów przyznał się następnie w liście do arcybiskupa, a mimo to później głosił w pismach, że władza jego duchowna, która mu za to nagany udzieliła, „nie była dobrze poinformowaną". Ubolewając nad tym wypadkiem, ks. arcybiskup przestrzega i zakazuje wszystkim kapłanom swych archidyecezji powoływania się w przyszłości przy agitacji wyborczej na swoję władzą duchowną, „która zasadniczo trzyma się zdala od wszelkiej agitacji politycznej". Okólnik powyższy jest pośrednią odpowiedzią pod adresem szowinistów niemieckich, którzy naganę, udzieloną księdzu Krzesińskiemu, usiłowali wyzyskać przeciw arcybiskupowi, jako „polskiemu agitatorowi". Okazuje się przytem, że cała afera z ks. Krzesińskim ma podstawy o wiele głębsze, aniżeli zdawało się początkowo *Germania* twierdzi stanowczo, że wybór Krzesińskiego był obliczony na zapoczątkowanie ruchu, mającego oderwać pewną część katolików Niemców od Rzymu, a ks. Krzesiński miał stać się organem i narzędziem tego ruchu. Wybór jego na posła był rzeczą zupełnie drugorzędną. *Dziennik poznański*, potwierdzając to zapatrywanie, zauważa, że ks. K. zakończy prawdopodobnie odstępstwem, jest już bowiem teraz w ostatkach moralnej agonji: mdleje przy ołtarzu, potargane ma nerwy, wniósł o urlop na wyjazd do Włoch. Być może, iż zboczy do Canossy...

— „Związek Ziemian" — o którym już donosiliśmy — wszedł w życie i rozpoczął swe czynności odezwą, wydaną do wszystkich właścicieli ziemskich. Organizacja ta, co do której szkoda, iż nie powstała o wiele wcześniej, świadczy, że instynkt samozachowawczy coraz wyraźniej odzywa się w społeczeństwie wielkopolskiem. Odezwa, wychodząc z założenia, iż „tyle tylko narodu, ile ziemi", podnosi z naciskiem, że społeczeństwo ma prawo żądać od każdego właściciela ziemi, aby ją dla ogólnego dobra w posiadaniu swem utrzymał. W tym też celu stowarzyszenie ofiarowuje swą pomoc w bronieniu zagrożonych pozycyj i pragnie czynem i radą służyć wszystkim, którzy się doń udadzą dla ocalenia każdego, ku upadkowi chylącego się majątku. W tym celu jednak niezbędnem jej poparcie ze strony społeczeństwa i odezwa nawołuje gorąco wszystkich ludzi dobrej woli, ażeby bądź to zapisywali się na członków „Związku", bądź agitowali w swem otoczeniu, iżby po radę i pomoc zgłaszano się zawczasu. Odezwę podpisali członkowie rady nadzorczej: Marceli Żółtowski, Edward Donimirski, Władysław Glabisz, Tadeusz Jachowski i Tadeusz Szułdrzyński. Biuro Związku mieści się w Poznaniu przy ul. Wiktorji l. 2.

— Koło polskie w parlamencie niemieckim ukonstytuowało się, wybierając prezesem ks. Ferd. Radziwiłła, wiceprezesem szambelana Cegielskiego, a sekretarzami Romana Jantę-Półczyńskiego i Głębockiego. Do komisji parlamentarnej wybrani, prócz prezesa, posłowie: Czarliński i ks. Jażdżewski, a zastępcami: Motty i dr. Komierowski. Niemałe znaczanie ma fakt, że parlament 224 głosami na 284 głosujących wybrał jednym ze swych sekretarzy szambelana Cegielskiego. Jestto, bądź co bądź, oddawna niebywały wyraz uznania dla Koła polskiego.

W sprawie wystawy nieustającej przemysłu krajowego.

I. Dawno już pragnęliśmy zabrać głos w sprawie, ogół nasz żywo obchodzącej, a mianowicie w sprawie Towarzystwa popierania przemysłu krajowego. Od dłuższego bowiem czasu słyszymy ciągłe utyskiwania na gospodarkę w powyższem Towarzystwie, nie widzimy ani rocznych zamknięć rachunkowych, ani sprawozdań, ani walnych zebrań. Napróżno kilkakrotnie już wzywano publicznie organy wykonawcze tego Towarzystwa do zdania sprawy ze swych kilkuletnich rządów, — wezwania te przyjmowano ze stoickim spokojem do wiadomości, nie troszcząc się, że opinja zaniepokojona tem milczeniem, zaczęła dawać ucho najfantastyczniejszym wieściom.

Kwestja Towarzystwa popierania przemysłu krajowego i związanej z nim wystawy nieustającej, przy placu Halickim, stała się znów aktualną dzięki rozprawie na jednem z ostatnich posiedzeń rady miejskiej, gdzie uchwalono odpisać wystawie zaległy czynsz, a jednocześnie wypowiedzieć jej zajmowany lokal; wybrano również komisję, mającą zbadać sprawy Towarzystwa. Odbyte przed paru dniami zgromadzenie rzemieślników lwowskich, zastanawiało się nad sytuacją, wytworzoną wskutek powyższej uchwały i zamierzyło wnieść odpowiednią petycję do rady miejskiej. Jeżeli się zważy, że obrót na wystawie dosięga 80.000 koron, że

GAWĘDY NIEDZIELNE.

IV.

Byłem wczoraj w teatrze. Przedstawienie choć krótkie, arcyciekawe. P. Pawlikowski — natura spokojna jak toń jeziora, pełna pławiących się koboldów — dał dla prawdziwych smakoszów widowisko. Rzecz ta oblecі, jak mi mówiono, wszystkie sceny europejskie i stanowić będzie epokę w rozwoju dramatu. Każdy artysta musiał podobno robić studja nad modernistyczną literaturą dramatyczną i nad dawną komedją *del arte*. Jedno, zaszczepione na tle drugiego, wydało przepyszny owoc — przedstawienie wczorajsze. Wprawdzie, mojem zdaniem, nie było tam treści wcale, akcji żadnej, publiczność nic nie rozumiała o co chodzi — i ja również — ale to podobno główny cel każdej sztuki napisanej przez nowatorów. Przypominało mi to wszystko miejscami Hauptmanna, miejscami Słowackiego, miejscami Szekspira — znawcy jednak tłumaczyli mi, że tak być powinno. Nie mając najmniejszego pojęcia o teatrze i sztuce dramatycznej, nie wdaję się w żadne sprawozdania krytyczne, jeno opisuję wiernie to, co widziałem i co słyszałem.

Publiczności jak na nowy teatr — wiele: Co trzecia loża, co czwarte krzesło zajęte. Widownia ciemna, przeciągi wielkie, loża namiestnika pusta, marszałek obecny, ceny podwyższone. Kurtyna idzie w górę. Wystawa wspaniała. Kostjumy a nawet dekoracje kapią od złota. Na samym środku na podwyższeniu, tron, — na nim siedzi p. Pawlikowski, jako doża wenecki. Nogi oparte o szklaną trumienkę z „Hanele," prawa ręka wsparta na głowie p. Węgrzyna. Nad głową p. Pawlikowskiego, zawieszona w powietrzu p. Jankowska, jako Melpomena, trzymająca w ręku sowę (?!). W około ugrupowany cały męski i żeński personal dramatu, komedji, opery i operetki, wraz z rodzinami, w prześlicznych fantastycznych kostjumach. Za kulisami stoją: Zalewski, Bliziński, Bałucki, Gawalewicz i. t. d., na przodzie sceny zaś z lewej: Wyspiański, Tetmajer, Kasprowicz, Przybyszewski, Lange, Or-ot, Miriam, Mirandolla, Rydel, Niemojewski, Żuławski etc. W około posągi Mickiewicza, Słowackiego, Fredry, Asnyka i t. d. Tuż przy budce suflera p. K. Skrzyński, tyłem do publiczności. Całość okalają fantastyczne krzewy, dziwaczne drzewa, pnące się ljany. W głębi jezioro z pławiącemi się topielicami i obracające się skrzydła Rydlowskiego młyna. Cisza.

P. Pawlikowski (*budząc się*). E... e... dalej towarzysze... naprzód... o jeden krok przed publicznością... zakaszmy ręce do pracy!... (*zasypia*).

P. Miriam. Konieczność, jak otęcz na rozwieju, przyświeca ludzkiej osmętnicy. Zwiewna zaśnicż Nirwany, jak rozpaczne, błękitne zadumanie, jak upiorne słoneczne zamyślenie, przytłumia nas młodych i pogrąża zwolna w nieistnienie!...

Nowatorzy (*chórem*). W nieistnienie!...

P. Bałucki (*za kulisami*). Oby jak najprędzej!...

P. Bednarzewska (*deklamuje*). ..fal... żal... dal... piany... kochany... mew... śpiew... głębiny... dziewczyny... o zbudź się zbudź, królewno mórz, królewno cud!!!

P. Pawlikowski. E... e...

P. Jankowska (*wskakuje na nos p. Węgrzyna*).

P. Węgrzyn (*zrywa się*). Pędem kusy, zaskocz drogę Melpomenie! wódź ją w kółko, w prawo, w lewo, aż ją tu po jakimś czasie, znów przywiodą twoje harce! Śmigaj!

P. Feldman. Będę szczekał, będę wył, hup! hup! Z Melpomeny nic, nic! I zapalę błędną świecę, drogę jej zastąpię, powiodę ją na moczary — chlup, chlup. Gic! Gic!...

P. Pawlikowski: E...e... (*daje mu czek na Bank krajowy — t. zw. Zgórskibank*).

P. Jankowska: Thi!!! (*wskazuje na głowę p. Węgrzyna, potem na głowę p. Pawlikowskiego, zeskakuje na ziemię, robi piruetę, potrąca p. Stachowiczową, lewą nóżką staje na hełmie p. Hierowskiego i znika w przestworzu*).

P. Arkawin: (*Mierzy z pistoletu do p. Hierowskiego. Pistolet nie chce wypalić*).

Wszyscy: (*chórem*) Miecz!... Miecz!...

P. Arkawin: (*z całą przytomnością rzuca się na p. Tarasiewicza, wydziera mu miecz z ręki, bie nie do p. Hierowskiego i kluje go w ramię. Hierowski pada i umiera*).

P. Urbański: (*za kulisami*) Oj szumi Maryca, szumi!...

P. Zapolska: (*z drugiego rzędu foteli*) Świdra!... Świderka!... Przytwierdźcie tam lepiej kulisę!...

P. Roman: *Monsieur le directeur, habe die Ehre, aber kein Geld!*

P. Pawlikowski (*budząc się, daje mu czek na Zakład kredytowy t. zw. Posnerbank*).

P. Czelansky (*zrywa się, biega po scenie i potrząsa grzywą*).

Śpiewacy i śpiewaczki (*przerażeni — chórem*). Czy da nam znać. — Kapelmistz nasz. — Gdy mamy śpiew. — Rozpocząć wraz?!...

P. Czelansky (*się uspakaja, daje znak: Orkiestra gra „Nenni tu nenni" i „Kde domow moj". Publiczność bije brawo, wieńce, bukiety, wianuszki. P. Czelansky kładzie jeden wieniec na głowę. Publiczność z miejsc powstaje*).

P. Wroński (*zaciska zęby*). A bodaj cię wciornaści...

P. Korolewicz (*śpiewa*). Wy-je-e-e-eżdżam! Nie doczekawszy się mych wystę-ę-e-e-ę-pów wszystkich!!

20 aktorów (*chórem*). Dyrektorze! Chcemy grać! Daj nam role! Uwzględnij nas!...

20 autorów starych: Uwzględnij nas!!!

Publiczność (*powstaje z miejsc — wielkim głosem*): Uwzględnij nas!!!!!.....

P. Drzewiecki (*z Medjolanu śpiewa*): *La donna e mobile...*

P. Siennicka (*obrażona*): Cóż znowu!!!...

P. Kamiński (*przez telefon z Krakowa*): Dyrektorku!! Kupiłem właśnie 68-mą parę butów — wszystkie mają prawidełka! Kiedy *engagement?* bo tu trudno wytrzymać!...

P. Solski: Aha!... Będziesz długo czekał!...

P. Zapolska (*z drugiego rzędu foteli*): Tu... tu... szpara!... Świdra!... Świderka!...

P. Solski: Szpara w murze jest potrzebna. „Widzę głos jakiś", przeto w otwór oko włożę — by twarz mej lubej Tyzby usłyszeć w otworze. Tyzbe!...

P. Solska: Tyś to mój luby, tyś to sam jak myślę!...

P. Solski: Myśl co chcesz, jam twój luby w całej tu ozdobie. I jak Limander, wiary dochowam ci ściśle,

P. Solska: Jak Helena, do śmierci będę wierną tobie,

P. Solski; Safanduła Prokrusę nie kochał tak czule...

P. Solska: Ni Prokrusa tak wierną była Safandule!...

P. Solski: Pocałuj mnie przez dziurę w tym szkaradnym murze.

P. Solska: Zamiast twym ustom, daję pocałunek dziurze!...

P. Jan Kasprowicz: „Snu nocy letniej" tłumaczenie liche.

P. Czelansky (*daje znak, orkiestra gra, gra, gra, gra i gra. Ja nic nie rozumiem. Nareszcie orkiestra skończyła. Publiczność bije brawo, p. Berson się kłania*).

P. Kliszewska. Po co właściwie organizowałam przeciw Hellerowi chór na galerji w magistracie, skoro nic nie gram!...

P. Nowacki. Co mi ta! Ja se fujary na pociechę z wierzby skręcę, to ta człowiek zapomina i o biciu i o głodzie!...

P. Woleński. Dotąd grałem trzy razy i wziąłem wszystkiego 75 guldenów!...

Publiczność (*powstaje z miejsc*). Dyrektorze! Obudź się! Skasuj przeciągi!... Zniż ceny!... Uwzględnij nas!!..

20 autorów (*za kulisami*). Uwzględnij nas!!!..

P. Hebenstreit (*wpada na scenę*). Dyrektorze!... W kasie jest 237 koron — wydatki wynoszą 1347 — brakuje 1110 koron!...

P. Pawlikowski (*budzi się*). E... e... e... (*daje mu czek na Bank dla handlu i przemysłu t. zw. Szampanierbank*).

P. Bednarzewska (*występując naprzód*):

Gdyśmy zbłądzili my cienie,
Rzecz się cała wraz ocali,
Tylko myślcie, żeście spali,
Gdy się śniło to marzenie...

P. Sachorowski (*z głębi*): Wszystko to już było, jak mówi Ben Akiba...

P. Pawlikowski (*wstaje, wyciąga rękę i mówi*): Koniec!

Wszyscy (*chórem*): Koniec!...

P. K. Skrzyński (*staje na budce suflera*): Szanowna publiczności!... Przepiękny, wspaniały, pełen fantazji i nieopisanego czaru ten obrazek, przypomina swą strukturą (!!!!!) jedną z najcudowniejszych perełek bogatego zbioru, tak mało, niestety, u nas znanego komedjopisarza XVIII wieku, Marivaux'a, autora tylu pełnych finezji i wdzięku arcydzieł, z których jedno, napisane w r. 1730, przewybornie przełożył na bogaty i wspaniały nasz język, znakomity powieściopisarz i wykwintny tłumacz p. Z. Sarnecki. Główną w tym cacku rolę stworzyła ongi świetnie słynna Magdalena Brohan z komedji francuskiej. Był to czas, w którym znakomita komedja Gondineta, *les Vieilles couches*, wystawiona w r. 1878 w Palais-Royal, zachwycała cały myślący Paryż, czas, w którym tacy przedstawiciele, jak Geoffroy, (*ten sam, który w r. 1860 stworzył w teatrze Gymnase słynny typ p. Perichon w Voyage de M. Perichon*), czas, w którym tacy jak Gil-Peres, Lheritier, Montbars, pani Marie Magnier, de Cléry, Raymonde, etc. królowali blaskiem swych talentów, gdzie w Vaudevillu, słynny Delannoy porywał swoją misterną grą, gdzie w *Comedie française*, wykwintny kochanek Delaunnay, rywalizował z Got'em, Thiron z panem Truffier, Silvain z panem Baillet, gdzie pani Bartet, Baretta, Jeanne Samary, Pierson, w całej potędze kolosalnych swych geniuszów, błyszczały jak gwiazdy na firmamencie dramatycznej sztuki. *To be or not to be — that is the question! On revient toujours a ses premiers amours.* Jak Koźmian Musseta, jak p. Zapolska panią Pomian-Solską, pierwszą stylową artystkę w Polsce, tak Pawlikowski po raz pierwszy wprowadza ten *Marivaudage* na scenę naszą. Otóż — jak wam się podoba? *As you like it?* Pomnijcie, że wszystko dobrze, co się dobrze kończy — *all is well that ends well*, bo zresztą, wiele hałasu o nic! *much ado about nothing!...* Gdyby zaś...

P. Pawlikowski (*przerywa*). E... e... e... Dosyć!... (*podaje mu cygaro*).

(*Zasłona spada. Publiczność wychodzi w milczeniu*).

Prot Prztyk.

dostawcami z pomiędzy lwowskich rzemieślników są ludzie przeważnie biedni, zrozumiemy, że kwestja przez nas poruszona jest rzeczywiście ważną i godną wyczerpującej dyskusji.

Dotychczasowa gospodarka na wystawie nieustającej uledz musi radykalnej zmianie; stosunki obecne obok stałego niezadowolenia dostawców, wykazują w wysokim stopniu niedołężną administrację, która przy tak znacznych obrotach, nietylko, że dla pokrycia kosztów administracyjnych nadszarpnęła żelazny fundusz towarzystwa, ale sięgnęła do kieszeni miejskiej, zmuszając radę do odpisania zaległego czynszu i obniżenia raty bieżącej.

Obecnie nastręcza się pytanie, czy należy utrzymać wystawę, czy też ją lepiej zwinąć? — Według naszego zdania, utrzymać należy ją bezwarunkowo, a to szczególniej ze względu na rzemieślników, stolarzy lwowskich, nie będących w stanie należeć do istniejącej spółki stolarskiej.

Organizacja jednak wystawy uledz zmianie. Bezrząd, panujący w towarzystwie popierania przemysłu kraj., nietylko nie daje rękojmi, że potrafi ono naprawić stosunki na wystawie, ale przeciwnie, pozwala przypuszczać, że nieład i chaos powiększą się jeszcze bardziej, z widoczną szkodą przemysłowców i odbiorców.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 25 listopada.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Szkoła realna (Kamienna 3) godz. 5 popoł. prof. M. Lityński: „Grecja nowoczesna i jej zabytki starożytne.“ Wrażenia z podróży naukowej. — Szkoła im. św. Marcina godz. 5 popoł. dr. Z. Pazdro: „Organizacja rzemiosł w Polsce.“

Teatr miejski: popołudniu „Dożywocie“, komedja i „Wesele przy latarniach“, operetka; wieczorem „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna.

Kalendarz. Niedziela (25): Katarzyny p. — Wschód słońca o godzinie 7 minut 28, zachód o godzinie 4 minut 7.

Nowomianowanemu arcybiskupowi, ks. drowi Bilczewskiemu, złożyli onegdaj w południe wizyty i wyrazili mu gratulacje: wiceprezydent namiestnictwa, p. Jan Lidl i radcy dworu, hr. Łoś, Hild i Mauthner.

Odsłonięcie pomnika Mickiewicza odbędzie się w Tarnowie, na placu Kazimierza Wielkiego, w poniedziałek, dnia 26 bm. Pomnik jest dłuta znanego artysty-rzeźbiarza, Tadeusza Błotnickiego.

Wybór uzupełniający w okręgu międzyrzecko-babimojskim, pomiędzy Polakiem, drem Chrzanowskim. a niemieckim konserwatystą, Gersdorffem, odbędzie się dnia 29 bm.

W skład zarządu centralnego do związku katolickich Towarzystw i zakładów dobroczynnych na rok 1901 weszli: prezes Maksymilian Thullie, zastępca prezesa ks. Zygmunt Gorazdowski, zastępczyni prezesa Jadwiga Paparowa, sekretarz Władysław Kropiński, zastępca sekretarza: Gabryel Rein. Skarbnik: Władysław Wrabec, zastępca skarbnika: Wawrzyniec Matyskiewicz.

Członkowie zarządu: hr. Emilia Dembińska, Piotr Glaser, Aleksandra Hausnerowa, Olga Jełowicka, Marja Łomnicka, Józef Marczyński, ks. Wiktor Piotrowicz, ks. kanonik Leon Wałęga, Helena Thulliowa.

Nowe składnice pocztowe. Z dniem 1 grudnia rb. wejdzie w życie w Suchodole (starostwo Bóbrka, poczta Chlebowice) i w Hujsku (star. Dobromil) składnica pocztowa ze zwykłym zakresem czynności.

Podłe! *Wiener Tagblatt* zamieścił artykuł pod tytułem: „Polska Omladina i jej cele“, w którym z okazji zamachu na p. Goetza, zarzuca młodzieży polskiej w Krakowie, jakoby ta na niedawno odbytem zgromadzeniu pod przewodnictwem jednego z docentów (?!) powziąć miała rezolucję, żądającą odbudowania Polski. „W ten sposób — powiada organ liberałów niemieckich — dąży się w Galicji do zniszczenia Austrji“ (!!). *W. Tagblatt* wyraża wreszcie wątpliwość, czy władze galicyjskie, obsadzone wyłącznie przez Polaków, zdołają położyć kres tej „rewolucyjnej robocie“.

Ogień kominowy. W domu przy ulicy Mochnackiego l. 19, gdzie się mieści konsulat niemiecki, wybuchł wczoraj po południu ogień kominowy. Stłumiło go rychło pogotowie straży pożarnej.

Przejechanie. Onufry Łyga, włościanin, przejechał wczoraj Marję Hulkę, właścicielkę realności na Zamarstynowie. Hulkowę, która odniosła silne potłuczenia i zgniecenie klatki piersiowej, opatrzyło pogotowie stacji ratunkowej.

Fałszerze pieniędzy. Policja aresztowała w Krakowie dwóch młodzieńców, pochodzących z Rosji, którzy puszczali w kurs fałszywe, udatnie robione tuszem blankiety 100-rublowe. Znaleziono przy nich ośm takich banknotów. Są to ci sami sprawcy, którzy przed kilkoma miesiącami zmienili u pewnej krakowskiej wekslarki fałszywy banknot 100 rublowy.

Ucieczka z więzienia. Wachmistrz z pułku furgonów w Przemyślu Słępkowski, sprzeniewierzył z magazynu, zostającego pod jego zarządem, mundury wojskowe wartości około 2000 koron. Aresztowano go i osadzono w więzieniu. Słępkowski jednak zdołał z więzienia umknąć, po wyłamaniu kraty z okna i znikł bez śladu. Część mundurów sprzeniewierzonych odszukano w handlach żydowskich.

Anarchiści. Z Zurychu donoszą, iż w Bellinzonie aresztowano włoskiego anarchistę, Jaffei'ego, który jest podejrzany o współudział w zamordowaniu króla Humberta. Rząd włoski zażądał jego wydania.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 9 arkusz zajmującej powieści Hektora Malota „Mściciel“.

* **Humorystyczny kalendarz „Śmigusa“ na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa“ **15 ct.** (30 hal).

* **Dokładny plan miejsc w nowym teatrze wraz z podaniem cen, sprzedaje Administracja** *Dziennika Polskiego.* **Egzemplarz 10 hal.**

* **Colosseum Thorna.** Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienie W niedziele i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Występ najznakomitszych artystów świata. Trupa Pioneer Odrap (7 osób) cykliści z olbrzymem St. Vincenth Goliath, Charles Diamond, harfinista, śpiewak i tancerz z cyrku Barnum i Bailey. Miss Flonizell, produkcje kauczukowe na płycie szklanej w powietrzu. Miss Dallgot, ze swemi tresowanymi kotami. Broschini, żongler komiczny. Ella Myra, subretka. The Barths, akrobaci ekscentr. ze swoim pudlem. Miss Bishop, zwana „czarną Patti“ itd. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* **Tresowane koty** — oto nowość na wskroś oryginalna, która bez przesady zdumiewa obecnie w Colosseum Thorna. Kot — jak wiadomo — jest najbardziej upartym i dla wszelkiej tresury niemal nieprzystępnym czworonogiem, a jednak bezgraniczna cierpliwość człowieka widocznie z nim umie doprowadzić do nadzwyczajnych rezultatów w tej mierze. Obok „mruczków“ i „burków“, wywołujących tam podziw swojemi sztuczkami akrobatycznemi, niepodobna przemilczeć o ich rywalach, psach, które również zdobywają sobie co wieczora w Teatrze rozmaitości poklask ogólny. Skoro mowa dzisiaj o produkcjach „artystów“ ze świata zwierzęcego, nie zawadzi wspomnieć, że dyr. Thorn sprowadza na grudzień tresowane foki, lwy morskie i konia morskiego, zwierzęta z dalekiej podbiegunowej północy, nie widziane do tej pory we Lwowie.

* **Odczyt dla kobiet.** W niedzielę dnia 25 listopada b. r. odbędzie się w bezpłatnej Czytelni dla kobiet IV. Koła szkoły ludowej o godzinie 12 w południe w szkole Piramowicza ulica Dominikańska l. 23, odczyt p. Wysłouchowej „O samokształceniu“. Wstęp wolny. Zarząd czytelni zamierza urządzić w czasie od listopada 1900 roku do maja 1901 roku cały szereg odczytów. Łaskawy współudział jako prelegenci i prelegentki obiecali pp.: Czarnocka, Czemeryńska, Dalecka, Domagalska, Popławska, Tomicka, Wysłouchowa, Gawroński, Koskowski i Kulczycki. Dzień i przedmiot każdego odczytu będzie na kilka dni naprzód podany w dziennikach.

* **Żałobne nabożeństwo** za duszę ks. Karoliny Lubomirskiej, dobrodziejki Stowarzyszenia „Gwiazda“ i fundatorki stypendjum dla młodzieży rękodzielniczej, odbędzie się we wtorek dnia 27 listopada w kościele OO. Dominikanów o godzinie 10 rano staraniem Stowarzyszenia „Gwiazda“.

* **„Teatr miłośników sceny“** odegra dnia 25 b. m. w sali „Sokoła“ dramat L. hr. Starzeńskiego p. t.: „U wyłomu“, ku uczczeniu rocznicy listopadowej.

* **Richtera kotwiczne skrzynki** budowlane zostały tak znakomicie udoskonalone, że powinniby wszyscy rodzice, chociażby posiadali skrzynkę budowlaną, czemprędzej zażądać nowego bogato ilustrowanego cennika skrzynek budowlanych, aby mogli poznać nie tylko bardzo ważną nową zmianę, ale i nową grę towarzyską „Kotwicę“. Potrzeba tylko do firmy F. Ad. Richter & Cie. w Wiedniu. L Operngasse 16, napisać zwykłą kartę korespondencyjną, a pysznie kolorowany cennik przesłanym zostanie natychmiast bezpłatnie i franko. Przy kupnie należy we własnym interesie każdą skrzynię budowlaną bez marki fabrycznej „Kotwicy“ odrzucić jako nieprawdziwą.

* **Na międzynarodowej wystawie** sztuki kulinarnej (kucharskiej), urządzonej w październiku 1900 roku we Frankfurcie n. M. otrzymały produkty Maggi'ego wielki złoty medal i nagrodę honorową komitetu.

* **Tow. „Bibljoteka słuchaczów prawa“** odbyło dnia 17 b. m. doroczne walne zgromadzenie. Prezesem wybrano p. Leonarda Macielińskiego, zastępcą p. Stanisława Piwockiego, bibljotekarzem p. Marjana Gubrynowicza, skarbnikiem p. Zdzisława Trandę.

* **Ofiary na Jasną Górę** (LXIV). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Rodzina Zygmuntów Duczyńskich z prośbą o zdrowie i opiekę N. P. M. 5 rubli; N. N. z prośbą o Mszę św. za duszę śp. Leona 2 k.; Kazia, Zosia i Stasia N. z Nadwórny 3 k.; J. Ł. ze Lwowa 4 k. Razem (LXIV) **9 k. 5 rubli.**

Poprzednio wykazano 5755 k. 90 h. 1 dukat i 55 kopiejek, a więc razem **(I—LXIV) 5764 k. 90 h. 1 dukat i 5 rubli 55 kopiejek.**

Zmarli:

Ignacy Kozikowski, profesor szkoły polskiej Batignolskiej, zmarł w Paryżu w 86 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie $3\frac{1}{2}$ „Dożywocie“, komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca) i „Wesele przy latarniach“, operetka w 1 akcie J. Offenbacha. — Wieczorem o godzinie 7 „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla.

Jutro w poniedziałek „Cyrulik sewilski“, opera komiczna w 3 aktach, a 4 odsłonach Rossini'ego Jeszcze jeden, nieodwołalnie ostatni występ panny Janiny Korolewiczówny, przedostatni występ p. Wiktora Grąbczewskiego, artysty opery warszawskiej.

We wtorek „Rodzeństwo“, komedja w 4 aktach Ignacego Grabowskiego.

W środę „Halka“, opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki Pierwszy gościnny występ panny Eugenji Strassernówny, pożegnalny występ p. Wiktora Grąbczewskiego i występ p. Aleksandra Myszugi i p. Juljana Jeromina,

Z teatru. W partji Halki wystąpi po raz pierwszy panna Eugenja Strassernówna, która przez dwa lata przebywała w Bukareszcie, gdzie w król. teatrze śpiewała w operze włoskiej, a w ostatnich czasach w Rio Janeiro.

Najbliższą nowością będzie 4-aktowa sztuka M. Boieux'a pt. „Czerwona toga“, a z oryginalnych nowości, prócz Bałuckiego komedji „Blagierzy“, przedstawiona będzie wkrótce komedja Rossowskiego pt. „Nawojka“.

TEATR.

(„Rodzeństwo“ — komedja w 4-ech aktach Ignacego Grabowskiego).

Rozczarowano się wczoraj w teatrze. Dzienniki zapowiadały sztukę młodego autora, spodziewano się więc czegoś modernistycznego, a przynajmniej czegoś, o silnie zamarkowanej oryginalności: tymczasem, ujrzano sztukę bardzo wprawdzie poważną, bardzo troskliwie opracowaną, ale też zarazem trochę... nudną, a przedewszystkiem, według starej skrojoną formy i w dość prymitywne wyposażoną efekty.

Komedja p. Grabowskiego, to obraz rodzajowy, namalowany jaskrawemi nieco barwami na szarem tle rodzinnych nieporozumień, zabiegów i kłopotów, we wnętrzu wiejskiego dworku.

Chodzi o utrzymanie się przy Szamocinie, ziemi po przodkach w puściźnie odebranej. Zapatrywania licznego rodzeństwa nie są jednakowe, stąd odmienność w traktowaniu środków wiodących do celu, który zostaje osiągnięty w końcu, ale połowicznie, część bowiem Szamocina poświęcić trzeba na parcelację, aby uratować całość.

Ścieranie się egoizmów indywidualnych, w gruncie rzeczy wrogich sobie, choć pod płaszczykiem miłości rodzinnej przemycanych, uwydatnione jest w sztuce p. Grabowskiego wybornie i to stanowi główną niemal tej sztuki zaletę. Po za tem, znajduje się w niej jeszcze spora doza trafnej obserwacji życiowej, ale też i sporo niepotrzebnego gadulstwa.

Postaci, które autor na scenę wprowadził, nowemi nazwać nie można; przeciwnie, są to przeważnie dobrzy nasi znajomi, inaczej tylko — ze względu na premierę — ucharakteryzowani. Taki Kazimierz naprzykład, trochę nerwowy zapaleniec, dobry w gruncie lecz lekki (grał go p. Nowacki), plącze się we wszystkich niemal nowszych sztukach naszych; Wanda, panna energiczna, stojąca na straży ojcowizny, kobieta czynu, zakładająca ochronki i pielęgnująca chorych chłopów, jest uosobieniem typu znanego aż nadto dobrze z nowszej belletrystyki polskiej, a zwłaszcza z powieści Rodziewiczówny. (Bardzo dobrą przedstawicielką Wandy była pani Bednarzewska). Dorobkiewicz Sapiński (grał go p. Kosiński), szablonowy lekarz-amant (p. Tarasiewicz) i arcy-filister, radca-obywatel Pawicki (znakomicie przedstawiony przez p. Fiszera), również do nowych nie należą typów.

Do pewnego stopnia oryginalną postacią w sztuce jest tylko Obuszkowski (p. Roman), poczciwy pantofel, zawsze „Potrzebowski“ i nieodwołalnie co roku sprawiający chrzciny, zacny głuptas, rozbrajający otwartem przyznawaniem się do tego, że „nic nie rozumie“ i — „stryj“ rodzeństwa, bankrut życiowy, rezydent, topiący resztki ambicji i gorżkie wspomnienia w spirytualjach, wydobywanych targiem i podstępem z zapasów cioci Peci. Ów stryj jednak, zawdzięcza znaczną część swej oryginalności doskonałej grze p. Solskiego, który obok komicznych stron odtwarzanej postaci, świetnie uwydatnił tragizm, bijący z każdego zmarnowanego życia, z każdej ludzkiej ruiny.

Z innych artystów wymienić jeszcze należy pp. Feldmana, Jaworskiego, Kliszewskiego i panią Solską, zaznaczyć jednak trzeba, że tempo ogólne gry było nieco za powolne.

Po akcie pierwszym i drugim, publiczność wywołała obecnego w teatrze autora na scenę; niemniej jednak, „Rodzeństwo,“ jeżeli liczyć ma na trwalsze powodzenie, potrzebuje gwałtownie skróceń, dokonanych wprawnym ołówkiem reżyserskim. *Iz. K.*

Izba sądowa.

Lwów 23 listopada.

(Zamordowanie polowego).

(*w.*) — Więc wam zamordowali ci trzej męża? — pyta przewodniczący radca Podlaszecki zanoszącą się od płaczu Katarzynę Czajkowską, zarobnicę z Leszczkowa, powołaną do rozprawy w charakterze świadka.

— Oj tak świetny Trybunale — odpowiada wśród szlochów wdowa, okutana w całą serję chust, z zaktórych ledwie wygląda jej drobna twarz, po której spływają strugami łzy ciężkie, okrągłe, łzy wdowie. — Zamordowali mi go, ojca czworga dzieci.... a kto im teraz jeść da „robaczkom“. Jeszcze najstarszy kaleka... chodzić nie może.. Żyliśmy wszyscy sześcioro z tego, co nieboszczyk dziesięcioma palcami zarobił. Teraz bieda u mnie taka, że palce obgryzaj z głodu. Ja sama nie nastarczę. Jeszcze długi zostały...

— Ileż wy sobie liczycie za zamordowanie waszego męża?...

— Siedem setek, proszę prześwietnego trybunału. Aby choć na pierwszy raz było żyć z czego. Trzeba jeszcze długi z pogrzebu popłacić...

— A ileż pogrzeb nieboszczyka kosztował?

— Nie dużo, ale zawsze kosztował. Trumnę to mu pani Łomnicka sama kazała w szopie zbić z desek, ale ksiądz i dziad jeszcze do dziś niepopłaceni...

— Ileż sobie liczą?

— Ksiądz ta niedużo, bo 70 ct... tylko za pokropienie, ale dziadowi winnam całego reńskiego w srebrze, a ten się na gwałt upomina...

— A jakeście się dowiedzieli pierwszy raz, że waszego męża tak na śmierć pobito?...

— Było to kajsik w niedzielę (12 sierpnia bm.). Nieboszczyk wrócił późno do domu, nic nie mówił do mnie, tylko strasznie stękał. Był okrutnie zmieniony. Ledwie się dowlókł do łóżka. Chciałam mu ściągnąć buty, ale nie dał sobie. Mówił, że go strasznie nogi bolą. Tak przeleżał, jęcząc, jak na mękach przez poniedziałek, a we wtorek rano skończył.

Rozszlochana wdowa nic nie wie, kto jej męża zabił i za co, a jest przytem tak rozżalona, że nawet patrzeć nie chce na trzech oskarżonych, siedzących tuż obok na ławie oskarżonych pod zarzutem zabójstwa jej męża. Odchodzi pocieszona, że jej za to zapłacą.

Cały fakt skrytobójstwa opowiada przesłuchiwany w charakterze świadka żandarm z Leszczkowa Lewicki.

Nieboszczyk Czajkowski był tam polowym we dworze. Pańskiego dobra pilnował sumiennie i nieraz, schwytawszy szkodnika w polu, niedość, że mu zajął konie, jeszcze go i obił.— Tak było i z oskarżonymi: Kaczkowskim i Iwańczukiem. Stąd go wszyscy we wsi nie cierpieli. Kaczkowski nawet tak się na polowego zawziął, że publicznie wykrzykiwał, „że go z rąk jego spotka nieszczęście“. Karczmarz Süsskind niech zaświadczy...

W niedzielę 12 sierpnia polowy Czajkowski zabawiał się w alkierzu karczmy leszczkowskiej z dwoma kumami. W izbie głównej znowu zapijali się Kaczkowski i Iwańczuk, dwa jego najcięższi wrogowie, namawiając się wzajemnie do pobicia polowego. Zanim się jednak opatrzyli, polowy już poszedł do domu. Puścili się za nim w pogoń, ale go już nie dogonili. Więc się rozeszli każdy do swej chaty, odkładając resztę na później.

Kaczkowski poszedł do swej stajni, wyprowadził konie i pognał je na noc na pastwisko. Tu się spotkał z parobkiem Trynką, również pasącym konie i nienawidzącym polowego. Gdy Trynka oświadczył, że polowy za chwilę będzie szedł obok drogą, porozumieli się w jednej chwili, żeby go zajść i na spółkę pobić. Niedługo nadszedł rzeczywiście Czajkowski. Wtedy wyskoczył Kaczkowski z za drzewa, a Trynka z owsa przydrożnego i nuż okładać polowego kijami...

Reszta wiadoma. Oskarżeni Karol Trynka i Fedko Kaczkowski o zabójstwo, zaś Semen Iwańczuk o współudział w niem i namowę, mniej więcej przyznają się do tego.

Iwańczuk oskarżony jest nadto o kradzież dębu dworskiego wartości 5 zł.

Trynkę broni p. Domiczek, Kaczkowskiego radca Sumper-Solański, Iwańczuka dr. Sokolnicki. Oskarża zast. prok. Kwiatkowski.

Wyrok zapadł o g. 10 wieczorem. Na mocy werdyktu sędziów przysięgłych, trybunał skazał: Kaczkowskiego Fedka na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, Trynka Karola na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, a Iwaszczuka Semena uwolnił od winy i kary.

Przemyśl 22 listopada.

(Zabójstwo).

Wczoraj roki przysięgłych zakończyły się rozprawą przeciw niejakiemu Prostakowi, byłemu wójtowi, który swego pasierba w sprzeczce o drzewo, zabił cięciem siekiery. Prostak został na podstawie werdyktu przysięgłych uznany winnym zbrodni zabójstwa i skazany na lat 4 ciężkiego więzienia.

Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze w Galicji.

Lwów 25 listopada.

Obrady wczorajsze rozpoczęto o 3 na 10tą rano, sprawozdaniem komisji o czynnościach wydziału i lustracjach. Na cele lustracyj starano się o subwencję krajową, usiłowania te jednak nie doprowadziły do celu, podanie bowiem, w tej mierze wniesione, wydział krajowy odrzucił. — Wśród dyskusji, jaka się na ten temat rozwinęła, a w której zabierali głos pp.: Biechoński, Wiesiołowski, Romanowicz i inni, podzieliły się zapatrywania: p. Biechoński był zdania, że najlepiej zdać się na własne siły, inni znów byli za dalszem kołataniem o subwencję — aż do skutku. Sprawozdanie komisji przyjęto do wiadomości, wyrażając zarazem życzenie, aby wydział krajowy prośbę o subwencję uwzględnił.

Dalej odczytano wniosek komisji na powiększenie funduszów zaopatrzenia dla funkcjonarjuszy. Fundusz ten wpłacany dotychczas procentowo od pensji, wzrasta bardzo powoli i skutkiem tego staje się to zaopatrzenie iluzorycznem; komisja tedy wnosi zmianę statutu w tym kierunku, aby odtąd funkcjonarjusze płacili na rzecz tego funduszu po 6 proc. od pensji, a stowarzyszenia 10 proc od czystych zysków.

W dyskusji nad tym wnioskiem, w opozycji stanął p. dr. Lechowski z Drohobycza, z tego wychodząc stanowiska, że np. tow. asekuracyjne znacznie mniej płacą do funduszów takich; że dalej walne zgromadzenie nie jest powołane do dyskusji w tej sprawie, bo interesowanych jest tylko 31 stowarzyszeń, należących do funduszu zaopatrzenia, że w końcu uchwała taka mogłaby doprowadzić do rozbicia związku. Przemówienie dra L. wywołało małą burzę i odpowiedź p. Ulmera w obronie wniosku. Dopiero p. Terenkoczemu udało się wyrównać różnice i spowodować przyjęcie wniosku, aby podnieść o 1 % wpłaty stowarzyszeń do funduszu zaopatrzenia.

Sprawa ta trwała z półtorej godziny, poczem del. Kusiba zdawał sprawę komisji o lustracjach. Wnioski komisji żądają rozszerzenia lustracyj przez tworzenie komisyj lokalnych, które winny asystować także przy lustracjach, dalej rozdziału długów włościańskich od innych ze względów statystycznych.

W dyskusji nad tymi wnioskami przemawiał p. Romanowicz, który bronił lustratorów od zarzutu biurokatyzmu. Wniosek przyjęto.

Następnie referował dr. Szymański o budżecie na rok 1901, który jest niższy o 1.500 koron od roku poprzedniego.

Budżet przyjęto w wysokości 36.730 koron.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie o Banku związkowym. Referent komisji p. dr. Lechowski objaśnił, że założenie tego banku, sumą 1 miljona koron jest faktem prawie dokonanym. Złożyły się na to stowarzyszenia z sumą około 600.000 koron i ofiarność prywatna około 400.000 koron. Bank ten przyszedł do skutku dzięki niezmordowanej energji i pracy dra Lechowskiego i Ulmera, a także dzięki informacjom dyr. Kusztelana z Poznania. Zgromadzenie powstaniem z miejsc wyraziło podziękę inicjatorom Banku związkowego, którego statuty będą niebawem zatwierdzone.

Pan Wenanty Szydłowski postawił dodatkowe wnioski, aby przyszły Bank związkowy popierał przedewszystkiem spółki rękodzielnicze i przemysłowe, celem podniesienia drobnego przemysłu. Do tego wniósł jeszcze dr. Lechowski, aby wydział związku poczynił gdzie należy starania, iżby rozszerzono wykształcenie w kierunku praktycznym handlowym i przemysłowym. Wnioski przyjęto.

Do komisji rewizyjnej wybrano przez aklamację pp. dra Adolfa Wursta, Józefa Stępienia i Henryka Zauderera.

W miejsce ustępujących 4 członków wydziału i jednego zmarłego, wybrano następnie na lat 3 pp.: Kusibę, ks. Reszytyłowicza, Żardeckiego i Szczepańskiego, a p. Łaskiego na rok jeden.

W dalszym ciągu referował p. Leinderer sprawę mianowania urzędników w stowarzyszeniach związkowych. Wnioski w tej sprawie streszczają się w tem, aby się stow. udawały do Związku po informacje co do kandydatów, dalej, aby Związek miał w ewidencji fachowych funkcjonarjuszy dla stowarzyszeń; dalej, aby w każdem stow. był choć jeden funkcjonarjusz fachowo uzdolniony; dalej, aby posady nadawano jedynie na podstawie odbytej praktyki, a w końcu, iżby po pewnej liczbie lat służby był urzędnikom umożliwiony awans i ustanowione było minimum płacy. Wnioski te przyjęto bez dyskusji. Przyjęto także wnioski, wczoraj przez komisję postawione, w sprawie wymiaru podatków. Przyjęto dalej do wiadomości wnioski wczorajsze o staranie się o kredyt dla stowarzyszeń w Banku austro-węgierskim.

Wydziałowi Związku zalecilo dalej zgromadzenie, aby się zastanowił nad tem, czyby nie było wskazane, aby walne zgromadzenia mogły być zwoływane na wrzesień.

Jako miejsce przyszłego walnego zgromadzenia wniesiono Cieszyn. Wniosek ten postawił Szlązak p. Hilary Filasiewicz, a zgromadzenie przyjęło go oklaskiem. Uchwalono jednak, aby polecić wydziałowi, aby o ile możności przyszłe walne zgromadzenie odbyło się w Cieszynie.

Wyrażono nakoniec życzenie, aby stowarzyszenia przy rozdziale czystego zysku, pamiętały o kresowych instytucjach, poczem zgromadzenie zamknięto.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Zniesienie premij cukrowych** Na konferencji, odbytej w ministerstwie skarbu, obradowano nad sprawą zniesienia premij wywozowych cukru. Pod obrady przyszła umowa delegatów paryskich z 22 października 1900, dotycząca zmian w zniesieniu francuskich, niemieckich i austro-węgierskich premij wywozowych od cukru. Wspomniana ustawa streszcza się w tem, że Francja, jako ekwiwalent za zupełne zniesienie premij ze strony Niemiec i Austro-Węgier, zniżyć ma swoje nietylko bezpośrednie, ale i pośrednie premie eksportowe, a zyski z produkcji cukru ponad $10\frac{1}{2}$ pr. poddać pełnemu opodatkowaniu. Warunkiem przyjścia do skutku obowiązującej umowy, jest to, że wszystkie państwa, reprezentowane na konferencji cukrowniczej, odbytej w r. 1898 w Brukseli, poniosą takie same ofiary. Po wyczerpującej dyskusji, oświadczyli się rzeczoznawcy za tą podstawą międzynarodowej regulacji sprawy, zaznaczyli jednak, że ostateczne zajęcie stanowiska, uczynić muszą zależnem od przebiegu odbyć się mającej konferencji brukselskiej.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Berlin 24 listopada. Hr. Waldersee telegrafuje z Pekinu: Kolumna York 17 bm. przybyła do Hsuculewa, miejscowości oddalonej 25 kilometrów na południowy wschód od Kalgau. Znajdująca się tam załoga chińska złożyła broń.

Pekin 24 listopada. Jak donosi biuro Reutera, zwłoka rozpoczęcia rokowań pokojowych wywołuje u zamieszkałych w Chinach cudzoziemców wielkie niezadowolenie i niepokój. Zdaniem ich należałoby tę sprawę przyspieszyć, co byłoby możliwem, gdyby jako miejsce rokowań wyznaczono jedno z głównych miast europejskich, albo Waszyngton, dokąd mieliby także przybyć pełnomocnicy chińscy.

Waszyngton 24 listopada. Sekretarz stanu, Hay, wystosował do mocarstw równobrzmiącą notę, w której przedkłada cele, do jakich Stany Zjednoczone dążą w sprawie chińskiej i jak te cele wspólne wszystkim mocarstwom najlepiej by można osiągnąć.

Berlin 24 listopada. Hr. Waldersee donosi z Pekinu, że oddział majora Moehlenfelsa rozpędził 20 bm. po krótkiej utarczce kilka silnych band bokserskich w Ankiaczwang. Bokserzy stracili 50 ludzi i 8 dział. Szwadron kolumny Yorka zaatakował tylną straż Chińczyków, cofających się na Hwaian i zdobył wóz towarowy z pieniędzmi, amunicją i rozmaitymi przyborami. Chińczycy mieli 30 zabitych i zdają się być w rozsypce.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego“).

Londyn 24 listopada. Dzienniki wieczorne ogłaszają depeszę z Middleburga, opisującą walki koło Balmoralu i Wilgeriver, w których Boerowie mieli 180 zabitych i rannych.

Choroba cara.

(Telegram „Dziennika polskiego“).

Londyn 24 listopada. Wczoraj popołudniu obiegała tu pogłoska, iż car umarł. — Rosyjska ambasada nie otrzymała żadnej o tem wiadomości.

Liwadja 24 listopada. Biuletyn o stanie zdrowia cara, wydany wczoraj o godzinie 11 przed południem, opiewa: Car przepędził dzień wczorajszy spokojnie i spał mniej więcej godzinę. O godz. 9 wieczorem ciepłota wynosiła 39·3, puls 82. Ogólny stan zadowalniający. W nocy car spał bardzo dobrze. Dziś rano o godz. 9 temperatura wynosiła 38·5, puls 75.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Krüger w Europie.

Paryż 24 listopada. Prezydent Loubet przyjmie Krügera, który wyraził życzenie odwiedzenia go, w sobotę po południu albo w niedzielę przed południem.

Paryż 24 listopada. Królowa holenderska wystosowała telegram do Krügera i wyraża w nim radość swą, że okręt „Gelderland“ mogła mu dać do rozporządzenia, i że Krüger odbył na nim podróż w dobrem zdrowiu.

Marsylja 24 listopada. Prezydent Krüger wczoraj przed południem wyjechał do Paryża. W odpowiedzi na telegram, wystosowany przez Krügera do Loubeta, w chwili przybycia do Marsylji, Loubet kazał przez prefekta Grimanelliego powitać Krügera i wyrazić mu podziękowanie.

Wiedeń 24 listopada. Brukselski korespondent *N. W. Tagblattu* dowiaduje się, jak twierdzi ze źródła zupełnie pewnego, że Krüger z końcem przyszłego tygodnia wyda z Haagi odezwę do mocarstw o interwencję. Jeżeli odezwa ta nie odniesie skutku, wówczas Krüger wyda wszystkie w jego posiadaniu znajdujące się dokumenty, mocno kompromitujące Anglję. Następnie chce Krüger, mimo podeszłego wieku, powrócić do Afryki i wziąć udział w wojnie.

Mianowania.

Wiedeń 24 listopada. *Wiener-Ztg.* ogłasza, że minister oświaty zamianował suplenta w seminarjum nauczycielskiem we Lwowie dra Mojżesza Schorra nauczycielem religji izraelickiej w tym zakładzie.

Sejm czeski.

Praga 24 listopada. *Prager-Tagbl.* powiada, że sejm czeski, który zwołany będzie dn. 17 grudnia, nie załatwi nic, oprócz budżetu i przedłożenia o spirytusie. Co do deklaracji arcyks. Franciszka Ferdynanda, wejść ona może na porządek dzienny, jednakże tylko jako wniosek ze strony czeskiej.

Prezydent Wessely.

Praga 24 listopada. *Hlas Naroda* pisze, że przed obsadzeniem posady prezydenta apelacji praskiej zapytywano o zdanie dra Habietinka, wiceprezydenta trybunału państwa i że tenże oświadczył się za Wesselym. To samo daje już gwarancję, że w tem mianowaniu nie można upatrywać aktu nieprzychylności dla Czechów.

Prześladowania Słowian w Prusiech.

Wiedeń 24 listopada. *N. Wien.-Tagbl.* donosi z Weimaru, że rząd turyngski zabronił nadal odbywania nabożeństw w językach: czeskim i polskim, dla robotników obcych, a czterech czeskich i polskich księży, pochodzących z

Austrji, wydalił, jako niedogodnych dlań cudzoziemców.

Prusscy bokserzy.

Berlin 24 listopada. W parlamencie niemieckim przemawiał w ciągu dyskusji nad polityką niemiecką w Chinach, imieniem Koła polskiego p. Dziembowski, którego mowa, pełna trafnych spostrzeżeń i dowcipnego sarkazmu, wywarła ogólne wrażenie. P. Dziembowski porównał Prusy z Chinami, wyraził radość, że rząd pruski broni praw gościnności w Chinach, gdyż może okaże więcej gościnności dla Polaków. Co w Chinach uchodzi za kulturę, powinno i w Prusach obowiązywać, a kanclerz powinien również energicznie stoczyć walkę z pruskimi bokserami.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 24 listopada. Parlament niemiecki wczoraj w dalszym ciągu obradował nad etatem chińskim.

Berlin 24 listopada. W dalszym ciągu dyskusji nad sprawą chińską — w parlamencie niemieckim — zabrał głos poseł Hasse (narodowo-liberalny) i dziękował cesarzowi, że wielką politykę światową wcielił do swojego programu. Na uwagę Hassego, że wydaleni z Transwaalu Niemcy pozbawieni zostali opieki, odpowiada sekretarz stanu Richthofen, że musi się uznać wszystkie zarządzenia uzasadnionemi prawem międzynarodowem t. zn. o ile Anglja wydalała z teatru wojny cudzoziemców, co do których uprawniały ją do tego niektóre bliższe okoliczności. Ilekroć jednak było inaczej, występował rząd niemiecki zawsze energicznie i żądał wynagrodzenia szkód.

P. Bebel zwraca uwagę na to, że „listy Hunnów," w których znajdowały się najostrzejsze obelgi armji, nie zostały zakwestjonowane, ani przez ministerstwo wojny, ani przez prokuratorję państwa. To, co tam było napisane, jest niestety prawdą. Mowca żąda od ministra wojny wyraźnej odpowiedzi, aby się z niej dowiedzieć, czy od najwyższego dowództwa otrzymali żołnierze rozkaz: „Pardonu się nie daje, jeńców się nie bierze." W odpowiedzi hr. Buelowowi oświadcza mowca, że cesarz nie przemawia nigdy jako żołnierz albo dyplomata, lecz jako cesarz. Cesarz jest mężnym w całym tego słowa znaczeniu i chce aby go za takiego uważano.

Hr. Buelow zwraca się przeciwko twierdzeniu Bebla, jakoby chińska polityka Niemiec była twardą, okrutną i wrogą, a powołuje się w tym kierunku na list posła chińskiego, który wyraża uznanie dla polityki niemieckiej względem Chin, szczególnie z powodu okólnika hr. Buelowa, a który Bebel tak nieprzyjaźnie osądził. Co się tyczy mów cesarza niemieckiego, to w dniu wygłoszenia mowy w Wilhelmshaven każdy był przekonanym, że wszyscy Europejczycy w Pekinie zostali wymordowani, a mowa w Bremerhaven nastąpiła bezpośrednio po wiadomości o zamordowaniu Kettelera. Mowca nie rozumiałby wprost tego, żeby ta wiadomość nie była krwi cesarza pobudziła do szybszego biegu. (Oklaski.)

Z powodu słów Bebla o żołnierzach niemieckich i armji niemieckiej, wyraża hr. Buelow ubolewanie, gdyż z poszczególnych wypadków nie można wyciągać wniosków ogólnych. Żołnierz niemiecki nie daje się prześcignąć żadnemu innemu pod względem karności i poczucia ludzkości. Mowca stwierdza to także dla zagranicy, wobec której żołnierz niemiecki został poniżony.

Po kilku słowach, wypowiedzianych przez ministra wojny i zastrzeżeniu Bebla, iż nie miał zamiaru poniżać armji niemieckiej, przekazano przedłożenie rządowe komisji budżetowej.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 24 listopada. Izba deputowanych na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu przyjęła budżet ministerstwa spraw wewnętrznych. Wniosek domagający się zniesienia funduszu tajnego zwalczał prezydent ministrów Waldeck-Rousseau, poczem izba odrzuciła go 391 głosami przeciw 131. Następnie przyjęto budżet ministerstwa wyznań. Wniosek żądający zniesienia tego budżetu, odrzucono 366 głosami przeciw 109.

Paryż 24 listopada. Na południowem posiedzeniu izby posłów interpelował Vigne w sprawie zajść w Sudanie i wyliczył szereg okrucieństw spełnionych przez kolumnę Voulet-Chauvine, dla których zakończenia wysłany został do Sedanu pułkownik Klobb. Interpelant żąda śledztwa sądowego przeciwko winnym. Lasies uważa przedstawienie rzeczy przez p. Vigue za przesadzone. Były minister kolonij Guillain uzasadnia wysłanie Klobba, któremu wśród oklasków izby wyraża pochwałę. Na tem posiedzenie zamknięto.

Paryż 24 listopada. Senat przyjął ustawę o amnestji, która odnosi się do wszystkich zasądzonych za przekroczenia prasowe, stowarzyszeniowe i za ostatnie antysemickie niepokoje w Algierze.

Urzędnicy rozbójnikami.

Belgrad 24 listopada. Do tutejszych dzienników donoszą ze Sofji o następującej sensacyjnej sprawie: Prefekt policji w Sofji wykrył bandę złodziei i rozbójników, złożoną z 200 przeszło członków i rozszerzoną po całej Bułgarji. Do tej bandy należy wysoki urzędnik policyjny, siedmiu oficerów żandarmerji, cała tajna policja bułgarska, a także liczni urzędnicy administracyjni na prowincji.

Wiedeń 24 listopada. Cesarz przybył wczoraj z Walsee o godz. 8 m. 25 wieczór.

Kopenhaga 24 listopada. Cesarzowa wdowa zamierza 3 grudnia odjechać do Rosji.

Berlin 24 listopada. Komisarz kryminalny Thill, o którym rozeszła się pogłoska, że uciekł, został wczoraj aresztowany pod zarzutem nakłaniania do nadużycia władzy i zaufania.

Kilonia 24 listopada. Wczoraj odbyło się tu zaprzysiężenie rekrutów marynarki w obecności cesarza Wilhelma, który wygłosił do żołnierzy przemowę.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Sejm galicyjski, zwołany będzie na dzień 18 grudnia,

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 24 listopada.

(*fr.*) Należące niegdyś do arcyksięcia Albrechta, a obecnie do arcyksięcia Fryderyka kopalnie i huty żelaza, tudzież kopalnie węgla, sprzedane być mają jakiemuś niemieckiemu konsorcjum finansowemu, na czele którego stoi jeden z największych banków berlińskich. Podobno delegaci tego konsorcjum oglądają już zakłady arcyksiążęce, położone na Szląsku, w Galicji i na Węgrzech, by oznaczyć ich wartość. Mówią, że zarząd dóbr arcyksiążęcych żąda za te zakłady ceny 28 miljonów z bez zapasów, których wartość podaje na 6 miljonów. Opowieści o tych układach były dziś powodem zwyżki alpinów, gdyż podobno i Towarzystwo alpejskie należy do owego konsorcjum, reflektującego na kupno zakładów arcyksiążęcych. Nadto mówiono, że Towarzystwo alpejskie nabyć miało patent na jakiś wynalazek amerykański, umożliwiający zastąpienie elektrycznością częściowo pracy ludzkiej w kopalniach. Oprócz alpinów i drobniutkiej zwyżki w praskich akcjach żelaznych, wykazuje dzisiejsza cedułka giełdowa także polepszenie się kursu akcji „Unionbanku" o 2 k[illegible] i akcji Banku austro-węgierskiego o 3 koron, [illegible] innych kategorjach walorów była stagnacja. [illegible] rent podniosła się wspólna majowa o 20 halerzy, a węgierska inwestycyjna o 15 halerzy.

Wiedeń 24 listopada. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 3. Akcje austr. Zakł. kredyt. 657 —, Akcje węg. Zakł. kred. 665 —, Akcje Anglobanku 270 50, Akcje Unionbanku 544 —, Akcje Laenderbanku 408 —, Akcje Bankvereinu 467 —, Akcje Bodencredit 865 —, Akcje gal. Banku hipotecznego [illegible] Akcje kolei półn. [illegible] Akcje tramw. [illegible] Akcje kol. Elbethal [illegible] Akcje kol. Połudn. [illegible] Akcje kol. Czerniowieckiej [illegible] Akcje Alpiny 434 50, Akcje Ilma Muranj 484 —, Akcje praskiej [illegible] Tow. żel. 1672 — tow. [illegible] Akcje fabryki broni 275 —, Akcje tureckie tytoniowe 285 —, Oblig. węg. [illegible] 90 60, Renta majowa 98 10, Austr. renta koron. 98 30, Węgierska renta koronowa 90 35, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 91 25, 4 proc. listy Banku kraj. 92 —, 4 i pół proc listy Banku kraj. 98 50, 4 proc listy Banku hip. 89 50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98 50, 5 proc. listy Banku hipot. 109 50, 4 proc. Gal. oblig. propa. 95 60, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 92 35, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88 —, Losy tureckie 105 50. Marki 117 70. Ruble 254 25

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	1·35	5·00	2·25*	5·10	10·30
„ na Podzamczu	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·50		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec Itzkan	3·0	11·55	1·45*	5·51	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	5·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	5·05		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	4·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	5·00	8·15	8·14	5·55	
z Janowa	45		11·56	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	·46	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10	·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·30	(10·5) (12·4)
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·56*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·28
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·36			[illegible]
do Borek W.-Grzymałowa		9·56	1·55*		11·09
do Jarosławia			3·30		10·40
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	4·45*	6·10	[illegible]
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	4·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·[illegible]			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·05§	3·[illegible]	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		1·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		1·20		7·25	9·15††
do Janowa / 9·12 wiecz. ††	9·15	1·20††	3·15	6·18●	8·55§§
do Brzuchowic 2·51* n. ś.	5·15*	1·10	2·11*	7·48	8·26
do Zimnej Wody 3·20*	4·10	9·45	5·25	6·40	10·50

*, Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele [illegible]; ● od 1/6—15/9 [illegible] w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—[illegible] i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.
Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa codziennie o 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni W. Sch... i Sp. pod zarządem St. Pietr...kiego